

Jan Balbierz

Turris Babel Augusta Strindberga

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 98/4, 111-124

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN BALBIERZ
(Uniwersytet Jagielloński)

TURRIS BABEL AUGUSTA STRINDBERGA

W księdze *Turris Babel* wydanej w 1679 r. w Amsterdamie niemiecki jezuita, encyklopedysta i polihistor Athanasius Kircher podjął ulubione tematy nauki XVII-wiecznej: pochodzenie mowy, skutki biblijnego pomieszania języków i możliwość odtworzenia Adamowego prajęzyka. Argumentacja autora pracy wykraczała daleko poza ramy etymologii i lingwistyki. Dzięki skrupulatnym obliczeniom matematycznym udowadniał on, że Bóg, uniemożliwiając dokończenie budowy wieży Babel, nie tylko zesłał karę na ród ludzki za jego pychę, ale również uratował porządek wszechświata. Wieża sięgająca sfery księżyca zaburzyłaby hierarchiczną strukturę kosmosu i wyważyłaby z posad kulę ziemską, położoną, zgodnie z wyznawaną przez Kirchera katolicką doktryną wiary, w centrum uniwersum. Monumentalna budowla przesłoniłaby także słońce, co doprowadziłoby do katastrofalnych w skutkach zmian klimatycznych¹.

Liczące kilkadziesiąt tomów dzieło Kirchera nie wyróżniało się oryginalnością, stanowiło raczej próbę stworzenia summy ówczesnej wiedzy przyrodoznawczej i humanistycznej. Gigantyczne opracowanie poświęcone było dziedzinom tak z pozoru odległym, jak matematyka, medycyna, horologia, meteorologia, optyka, orientalistyka, muzyka oraz lingwistyka. Aż do odkrycia kamienia z Rosetty twórca *Turris Babel* uchodził też za najwyższy autorytet w dziedzinie języka i kultury egipskiej.

Archaiczne wyobrażenia na temat struktury wszechświata, prezentowane przez Kirchera i podobnych mu uczonych, stały się wzorcem dla naukowego projektu Augusta Strindberga, który pomiędzy rokiem 1892 a 1897 całkowicie zarzucił działalność literacką, by poświęcić się przyrodoznawstwu (sinologiczną monografię Kirchera *China illustrata* szwedzki pisarz zakupił na początku XX stulecia). Eksperymenty Strindberga opierały się pierwotnie na zasadach rozwiniętego przez Ernsta Haeckla monizmu i alchemicznej jedności wszelkiej materii. Po tzw. kryzysie Inferna – psychicznym i światopoglądowym załamaniu, które autor *Gry*

¹ Koncepcje językowe Kirchera omówili m.in. U. B. Wegener (*Die Faszination des Masslosen. Der Turmbau zu Babel von Pieter Brueghel bis Athanasius Kircher*. Hildesheim – Zurich – New York 1995), E. Iversen (*The Myth of Egypt and Its Hieroglyphs in European Tradition*. Princeton 1993) i U. Eco (*W poszukiwaniu języka uniwersalnego*. Przeł. W. Soliński. Przedm. J. Le Goff. Gdańsk–Warszawa 2002).

snów przeżył w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. – badania naukowe przerodziły się w rozważania teologiczne: „Dowody na istnienie Boga znajdują się w dziele stworzenia” (M 3: 8, 1)².

Dociekania pisarza były próbą wykroczenia poza obowiązujący w jego czasach paradygmat racjonalistyczno-pozytywistyczny; zamiast tego Strindberg sięgał do rezerwuaru teorii funkcjonujących w okresie przedoświeceniowym. Przecistawiając się specjalizacji współczesnej nauki próbował stworzyć uniwersalną, obejmującą wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej *Gesamtwissenschaft*. Jej głównym przedmiotem było odnajdywanie śladów ingerencji instancji Boskiej, jej „hieroglifów”, w księdze natury.

Językoznawstwo stało się końcowym etapem przedsięwzięcia pisarza i ostatnią z jego obsesji intelektualnych. W latach 1910–1911 wydawnictwo „Bonniers” opublikowało 3 tomy pism lingwistycznych Strindberga: *Bibliska egennamn med ordfränder i klassiska och levande språk* (Biblijne imiona własne, 1910), *Modersmålets anor* (Przodkowie naszego języka ojczystego, 1910) oraz *Världspåkens rötter* (Rdzenie języków świata, 1911). Nieco później w oficynie „Björck & Börjesson” ukazały się, w minimalnym nakładzie 200 egzemplarzy, 2 rozprawy o językach Wschodu: *Kina och Japan* (Chiny i Japonia, 1911) oraz *Kinesiska spåkets härkomst* (Pochodzenie języka chińskiego, 2 woluminy, 1912). Liczne artykuły na temat historii języka weszły do 4-tomowej *En blå bok* (Błękitnej księgi, 1907–1912), pseudoencyklopedycznego dzieła, będącego podsumowaniem poglądów przyrodznawczych, lingwistycznych, literacko-estetycznych i religijnych Strindberga. Podstawowa część materiałów pozostaje jednak nieopublikowana i przechowywana jest w Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie.

Artykuły językoznawcze autora *Panny Julii* od początku wywoływały spore zakłopotanie wśród badaczy jego dorobku. Komentarz wydawcy, Johna Landquista, do tomu 52 *Samlade skrifter* (Pisma zebranych) jest niezwykle lakoniczny i ogranicza się do danych bibliograficznych. Obfita literatura poświęcona Strindbergowi, poza nielicznymi wyjątkami, solidarnie pomija jego studia lingwistyczne. W istocie – z perspektywy współczesnej nauki o języku rozważania o etymologicznych podobieństwach chińszczyzny i łaciny czy o pochodzeniu języków północy od hebrajskiego wydają się anachroniczne i kuriozalne. Podobnie jednak jak w przypadku wcześniejszych esejów z zakresu dyscyplin ścisłych konieczne jest przyjęcie w interpretacji omawianych tu prac perspektywy diachronicznej, nie zaś synchronicznej.

Strindberg w swych pismach dotyczących języka wykorzystał szereg wyobrażeń na temat natury i pochodzenia języka oraz teorii lingwistycznych rozpowszechnionych w Europie od średniowiecza aż po barok. Punkt wyjścia i zarazem końca tych rozważań stanowiła nauka biblijna, zasadniczym celem zaś było wykazanie

² Ten skrót odsyła do manuskryptów Strindberga przechowywanych w Kungliga Biblioteket (Bibliotece Królewskiej) w Sztokholmie; pierwsza liczba po skrócie M oznacza numer kartonu, kolejne – numer teczki i arkusza, w przypadku manuskryptów nieskatalogowanych podany jest jedynie numer kartonu. Cytaty z pism Strindberga lokalizuję bezpośrednio w tekście za pomocą następujących skrótów: AG = *Tal till svenska nationen samt andra tidningsartiklar 1910–1912* [artykuły gazetowe]. W: *Samlade skrifter*. Red. J. Landquist. T. 53. Stockholm 1919. – BK = *En blå bok* [Błękitna księga]. W: *Samlade verk*. Red. G. Ollén. T. 65–67. Stockholm 1997–2000. – PJ = *Språkvetenskapliga studier* [Pisma językoznawcze]. W: *Samlade skrifter*, t. 52 (1920). Liczby po tych skrótach oznaczają numer stronicy.

zbieżności pomiędzy różnymi językami. Terminem-kluczem umożliwiającym zrozumienie księgi świata stało się dla Strindberga swedenborgiańskie pojęcie „korespondencji”. Pisarz jednak zreinterpretował je indywidualnie, często używał zamiennie z takimi określeniami, jak „odpowiedniki”, „harmonie”, „sympatie” czy „analogie”. Korespondencje stały się w ten sposób wariantem obowiązującej w *episteme* XVI-wiecznej zasady podobieństwa. Jak zauważa Michel Foucault:

Aż do końca XVI wieku odwzorowanie [*resemblance*] było zwornikiem wiedzy kultury zachodniej. Ono kierowało w znacznej mierze egzegezą i interpretacją tekstów, ono organizowało grę symboli, umożliwiało poznanie rzeczy widzialnych i niewidzialnych, rządziło sztuką przedstawiania. Świat zataczał krąg wokół siebie – ziemia powtarzała niebo, twarze odbijały się w gwiazdach, a ziola kryły w łodygach służące ludziom sekrety³.

Reguła ta, będąca fundamentem przyrodoznawczych dociekań twórcy *Spo-wiedzi szaleńca*, pojawia się również nieustannie w kontekście lingwistycznym. *Biblijne imiona własne*⁴, pierwsze chronologicznie jego studium z zakresu językoznawstwa, rozpoczyna się krótką deklaracją programową. Jak w wielu innych przypadkach, pisarz przedstawił tu siebie jako kustosa prastarej tradycji kulturowej:

Od początków wiadano, że język hebrajski spokrewniony był z łaciną i greką, a zatem i ze wszystkimi tzw. językami indoeuropejskimi. *Linguarum totius orbis vocabularia comparativa* Katarzyny II (Petersburg 1781–89, 2 tomy) wykazał wspólne pochodzenie wszystkich języków. Süßmilch, 1766, twierdził coś podobnego. Ewald (*Hebr. Gram.*) najpierw się opierał, potem jednak ustąpił i zmienił zdanie; podobnie Maier (*Hebr. Wurzelwörterbuch*), który się nawrócił. Gesenius, podobnie jak jego współcześni, uległ fascynacji systemami lingwistów z ich p o d z i a ł e m poszczególnych języków na ściśle rozgraniczone grupy, wyostał się jednak z systemu – w swym klasycznym *Leksykonie chaldejsko-hebrajskim*, wydanie z 1847 (Ed. Hoffmann), wymienia powinowactwa językowe łaciny, greki, sanskrytu i języków germańskich z hebrajskim.

Nie chodzi tu zatem o moje odkrycie, jestem tylko uczniem, który jednak pracuje dalej, idąc śladami mistrzów. Luty 1910. [PJ 7]

Strindberg określił tu zasadniczy kierunek swych badań i rodzaj poglądów, do których będzie nawiązywał – jak nietrudno stwierdzić – porzuconych i zapomnianych w jego czasach przez naukę oficjalną. Tradycja owa wykorzystywała metodę lingwistyczną opartą na synchronicznym porównaniu różnych języków i próbach odnalezienia między nimi analogii. Tego rodzaju synoptyczne zestawienia słów i większych jednostek tekstowych miały na celu udowodnienie zjawiska określanego jako „*harmonia linguarum*”, podobieństwa wszelkich języków. Pojawiły się już w XVI w. w dziełach Włocha Ambrogia Calepina, Szwajcara Conrada Gesnera czy Francuza Guillaume’a Postela. Wykazy takie początkowo uwzględniały europejskie języki klasyczne i nowożytne, szybko jednak, wraz z kolonialną ekspansją Europy, zaczęto je uzupełniać o języki egzotyczne. „Etymologizowanie”, które było podstawą wczesnych dociekań lingwistycznych, nie miało, rzecz jasna, wiele wspólnego z etymologią w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Polegało na poszukiwaniu przypadkowych podobieństw brzmieniowych i na asocjacyjnym,

³ M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*. Przeł. T. Komendant. Gdańsk 2000, s. 40.

⁴ Dla ułatwienia lektury czytelnikowi nie znającemu języka szwedzkiego będą posługiwać się wyłącznie tłumaczeniami tytułów.

często opartym na kryteriach pozajęzykowych, traktowaniu materiału słownikowego (wymienieni w zacytowanym fragmencie badacze XIX-wieczni reprezentują już nowszy typ językoznawstwa i kontynuują tradycję poszukiwania harmonii języków tylko w ekstrawaganckim odczytaniu autora *Czerwonego pokoju*).

Lingwistyczne rozważania Strindberga pod wieloma względami przypominają archaiczne próby odtworzenia paralel pomiędzy różnymi językami. W *Biblijnych imionach własnych* pisarz zanotował:

Jako że hebrajski posiadał literaturę na 1000 lat przed Homerem i na 500 przed Wedą, jawi się on jako najstarszy ze znanych nam języków chlubiących się literaturą, jego rdzenie odnajdziemy we wszystkich językach, nawet w chińskim. Innymi słowy, niezależnie od pierwszeństwa wieku, wszystkie języki na świecie mają jakiś element wspólny, jest on przejęty składnią albo pierwotny; najobszerniejsze leksykony zawierają jedynie tyle prądźwięków i prapojęć, ile jest dni w roku. [PJ 26]

Zasadniczą tezę analizowanych pism Strindberga jest twierdzenie, że wszystkie współczesne języki i dialekty wywodzą się z jednego, danego ludzkości przez Boga prajęzyka – hebrajskiego⁵. Hipoteza monogenetyczna, która stała się trzonem teorii Strindberga, leżała też u podstaw wszelkiej refleksji lingwistycznej aż do wieku XVIII⁶. W interpretacji pisarza hebrajszczyzna jawiła się jako fundament, na którym został zbudowany labiryntowy gmach mowy świata. Oto początkowy fragment rozdziału *Studia hebrajskie z Błękitnej księgi*:

Wystarczy znać hebrajski zaledwie tak, że odróżnia się rodzajnik (*ha*) i końcówki liczby mnogiej (*im* i *ut*) od rdzenia, by w słowniku biblijnym usłyszeć echa języka, który najprawdopodobniej wszędzie był taki sam. Trzeba również odrzucić wszelkie teorie o romańskich, germańskich, semickich i praaltajskich rodzinach językowych. Nie należy natomiast uchylać się przed stwierdzeniem podobieństwa brzmieniowego między słowem hebrajskim a germańskim tylko dlatego, że brak greckiej czy łacińskiej formy przejściowej. Jeżeli weźmiemy pierwszy rozdział *Księgi Rodzaju* i jego transkrypcję fonetyczną i odczytamy go na głos, natychmiast usłyszymy powinowactwa, zupełnie tak, jak w muzyce, kiedy trójdźwięk zmienia się w akord kwartsektowy. To te same tony, jednak w odmiennej pozycji. [BK 809]

Dalszy ciąg rozważań stanowi długa egzemplifikacja podobieństwa brzmieniowego wyrazów hebrajskich i słów angielskich, niemieckich, islandzkich, greckich, łacińskich. Na liście odnaleźć też można kilka wyrazów polskich. Strindberg nieustannie stara się udowodnić tezę, że „wszystkie języki są ze sobą spokrewnione” (PJ 289). W jednym z niepublikowanych rękopisów zwraca uwagę „życzliwego czytelnika” na „wspólne pochodzenie i powinowactwo wszystkich języków” (M 56: 5, 1).

W manuskryptach jest zawarty ogromny materiał porównawczy, mający być dowodem na wspólną etymologię nazw w rozmaitych językach. Są to zwykle tabelaryczne zestawienia słów w różnych językach, zatytułowane np. *Słówka hebrajskie w porównaniu ze starszym dialektem epickim greki* (M 57: 11, 1), *Jahwe, imię używane na całym świecie* (M 57: 19, 99), *Specjały hebrajskie (rozwiniecie)* (M 57: 1, 1), *Miary hebrajskie porównane z greckimi, łacińskimi i japońskimi*

⁵ Zob. F. R o k e m, *Secret Codes: Strindberg and the Dead Languages*. W: *August Strindberg and the Other. New Critical Approaches*. Red. P. Houe, S. H. Rossel, G. Stockenström. Amsterdam – New York 2002, s. 43–55.

⁶ Zob. A. B o r s t, *Der Turmbau von Babel. Geschichte der Meinungen über Ursprung und Vielfalt der Sprachen und Völker*. T. 1. Stuttgart 1957, s. 6.

(M 40: 4, 4), *24 rdzenie języka hebrajskiego* (M 40: 4, 1), *Lexicon Hebraicum* (M 42: 1, 1) czy *Słówka hebrajskie (depozyt)* (M 56: 3, 60). Często tabele te przypominają palimpsesty, pierwotna lista wyrazów uzupełniana jest nowymi wyrazami dopisywanymi ołówkiem w różnych kolorach. Na szeregu arkuszy słownictwo pojawia się w porządku tematycznym, wykazy obejmują np. gatunki zwierząt, rodzaje zbóż i roślin uprawnych, skandynawskie i kontynentalne nazwy geograficzne, imiona mitologiczne, pierwiastki chemiczne, a wreszcie nazwy chorób.

Ostatecznym celem owych praktyk było zatem odnalezienie śladów prajęzyka hebrajskiego w każdym słowie zawartym w uniwersalnym dykcyjnarzu języków świata. Rdzenie hebrajskie Strindberg traktował jako pierwotne wzorce dla wszelkich innych, były one „jak matryce, w których odlewa się czcionki, ponieważ zaś nie mają samogłosek, jest w nich dosyć materiału na wszelkiego rodzaju szwy i fastrygowanie” (PJ 289).

Strategie etymologizacyjne polegające na porównaniu rdzeni w różnych językach doprowadziły Strindberga do wizji języka zbliżonej do koncepcji materii, pojawiającej się we wcześniejszych, alchemicznych i monistycznych pismach przyrodoznawczych. Język poddaje się ciągłym przemianom, nic nie jest w nim stałe, każdy rdzeń może ulec metamorfozie w inny. W pismach poświęconych naukom ścisłym Strindberg nieustannie kwestionował rozróżnienie na materię martwą i ożywioną. W podobny sposób, w kategoriach biologicznych, został opisany hebrajski, cechowała go zdolność do „wzrostu, pączkowania, rozmnażania się” (PJ 14). W komentarzu do kolekcji rdzeni hebrajskich Strindberg pisał, że w czasie permanentnych przekształceń znaczenie może, co prawda, ulec zmianie, ale w ten sposób w słowo „wkłada się nowy rdzeń, co otwiera nieprzebraną liczbę nowych dróg i czyni bogactwo języka nieskończonym” (PJ 288).

Wczesne spekulacje lingwistyczne koncentrowały się wokół dwóch zagadnień. Pierwszym były geneza języka i pokrewieństwo między językami narodowymi a hipotetycznym prajęzykiem. Druga kwestia dotyczyła naturalnego lub też konwencjonalnego pochodzenia języka. Czy został on umieszczony w umyśle człowieka za sprawą Boskiej interwencji, a zatem słowa w sposób bezpośredni odzwierciedlają rzeczy, czy też ma charakter arbitralnego systemu znaków? Dyskusja zapoczątkowana została w Platońskim dialogu *Kratylos* w formie opozycji *physei–thesei*. Przypomnijmy: tytułowy Kratylos argumentował, że każdej rzeczy z natury przyporządkowana jest nazwa; jego oponent Hermogenes twierdził, że język stanowi jedynie umowne porozumienie między ludźmi i nie ma w nim niczego naturalnego.

Również w kwestii mimologizmu językowego Strindberg skłaniał się ku archaicznym poglądom o pochodzeniu języka „z natury”. W *Biblijnych imionach własnych* wysunął zatem hipotezę: „język hebrajski odzwierciedla rzeczy w sposób naturalny, czego dowodem jest fakt, że »słowo« i »rzecz« w hebrajskim wyraża się tym samym dźwiękiem: »Dabar«, »Debarim«” (PJ 13). Na arkuszu zatytułowanym *Onomatopeje* (M 62: 1, 2) sformułował myśl o istnieniu naturalnego prajęzyka: „Musiał istnieć kiedyś jeden jedyny język, który był onomatopeiczny. Obraz i dźwięk jednością, forma i dźwięk jednością. Albowiem gdy Szwed słyszy słowo *vulva* (łacina), widzi ów przedmiot”. Dalej następuje szereg innych przykładów, podobieństwa mają przy tym charakter akustyczny lub wizualny. „*Donner*” imituje grzmot, „*buller*” – łoskot. Słowo „*reptil*” z kolei „daje obraz zwierzę-

cia”, co tłumaczy się faktem, że „*E* pełźnie w stronę *P*”. Także poszczególne litery mają walory semantyczne: „*R* jest męskie = *vir, puer*”, podczas gdy „*L* i *M* są kobiece = *puella, femina*”.

Inny typ mimologizmu zaprezentowany został na arkuszu *Litery hebrajskie są obrazami dźwięków*, gdzie Strindberg zanotował: „cała nazwa litery stanowi obraz. Kiedy więc *alef* wymawiamy jako *alef*, usta rysują kontur litery” (M 55: 1, 12). Dalej następuje dokładniejszy opis znaków alfabetu hebrajskiego i ich walorów mimetycznych. W *alef* zatem dostrzec można „położenie gardła przy *A*”, „język wymawiający *L*” oraz układ warg w *F*. Graficzny znak *beth* „odzwierciedla wargi w momencie rozwarcia”, w *rosz* widzimy „wyciągnięty i wibrujący” język, *he* przedstawia „głośnię”, co „widać po lewej kresce”. W tej interpretacji litery nie reprezentują zatem przedmiotu lub cechy, ale naśladują pozycję organów mowy. Również w tym przypadku autor jest spadkobiercą starej tradycji. Analizę każdego znaku hebrajskiego jako odbicia położenia języka w momencie artykulacji i mistyczne spekulacje na temat tego alfabetu odnaleźć można w *Alphabeti veri naturalis Hebraici brevissima delneatio* Franciscusa Mercuriusa van Helmonta z 1657 roku⁷.

Przedstawiona tu mimologiczna koncepcja języka koresponduje z całością archaicznych teorii Strindberga. Zasada odwzorowania, poszukiwanie analogii w przyrodzie, egzegeza wielkiej księgi natury są elementami tej samej *episteme*, co przekonanie o języku będącym nie arbitralnym systemem znaków, ale integralną częścią natury, języku znajdującym się „po stronie świata, wśród roślin, ziół, kamieni i zwierząt”⁸.

W roku 1898 w naukowych dociekaniach pisarza zaczął dominować nowy wątek: mistycznie zabarwione spekulacje liczbowe. Kilkakrotnie, m.in. w *Błękitnej księdze* i w *Dzienniku okultystycznym*, Strindberg zapisał motto: „*Deus calculat – fit mundus!* – Leibniz / Bóg zawsze zajmuje się geometrią – Pitagoras”. Uniwersum zbudowane jest według tajemnych praw liczbowych, w różnych jego składnikach odnaleźć można te same, podstawowe „liczby kosmiczne”. Poprzez porównanie formuł, „zgodnie z którymi wykonano szkice do dzieła stworzenia naszej planety”, dojść można do elementarnej „harmonii kosmicznej”. W rozdziale *Liczby kosmiczne w Błękitnej księdze* sformułowana została myśl, że „porządek kosmiczny jest wykalkulowany, odmierzony i zważony przez istotę świadomą”, zwaną dalej „niebiańskim kryptografem” (BK 217).

W czerwcu tegoż roku pisarz natknął się w jednym z antykwariatów na *Teodyceę* Leibniza z dodatkiem na temat księgi *I Ching (Księgi przemian)*. „Czytałem *Teodyceę* Leibniza. Jako aneks znajduje się tam *Arithmetica Binaria* Fo-Hi, *Duo rerum principia – = 1 perfectum*, H, – = *imperfectum* O” – zanotował w *Dzienniku okultystycznym*⁹. Leibniz przez kilka dekad próbował skonstruować sztuczny język filozoficzny, *lingua generalis*. Jednym z rezultatów tych poszukiwań było stworzenie rachunku binarnego, w którym za pomocą zer i jedynek można wyrazić

⁷ Informacje na temat Helmonta i innych koncepcji „mimograficznych” zob. G. Genette, *Mimologiques. Voyage en Cratylie*. Podają za: *Mimologiken. Reise nach Kratylie*. Aus dem Franz. von M. Killisch-Horn. Frankfurt am Main 2001, s. 81–96.

⁸ Foucault, *op. cit.*, s. 61.

⁹ Zob. zachowane wśród manuskryptów notatki pt. *Herr von Leibniz Rechnung mit null und eins und aus selbiger fließenden Erklärung der chinesischen uralten Charakteren des Fohi* (M 40: 5).

podstawowe prawdy logiczne. Zestawienie z księgą *I Ching* nie jest przypadkowe, jedno z zainteresowań filozofa stanowiła bowiem sinologia. Podczas prac nad projektem języka uniwersalnego opartego na systemie binarnym Leibnitz otrzymał od jednego z misjonarzy kopię heksagramów z księgi *I Ching*. W 64 diagramach składających się z linii ciągłych i przerywanych, podlegających różnym kombinacjom, rozpoznał ten sam schemat myślowy, który znalazł się u podstaw jego rachunku binarnego. Na kilku arkuszach Strindberg skopiował heksagramy z *Księgi przemian* i eksperymentował z ich formą (M 40: 5, 19–22). Poszczególnym kombinacjom kresek w *I Ching* przypisywał różne pierwiastki, ale również cztery żywioły, usiłując włączyć heksagramy do swoich prac alchemicznych.

W tym też czasie Strindberg zaczął studiować kabałę żydowską¹⁰: „W kabale zawarta jest starożytna mądrość, która popadła w niełaskę. Zapisano w niej m.in., że z alfabetu o 22 literach stworzyć można 231 permutacji. To właśnie są rdzenie języka hebrajskiego” (PJ 26).

Kabała była pierwotnie techniką czytania świętego tekstu *Pięcioksięgu* i komentarzem do *Tory*. Początkowo termin oznaczał ezoteryczną „tradycję”, objawioną Mojżeszowi przez Boga i następnie przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Pod koniec w. XIX kabała, kolportowana w rozmaitych wersjach popularnych, stała się częścią kultury masowej (autor opracowania na jej temat to m.in. współpracujący z twórcą *Gry snów* Gerarde Papus), a jej podstawowe zasady były powszechnie znane wśród zainteresowanej okultyzmem publiczności literackiej. W pismach językoznawczych Strindberga uwagi na temat kabalistycznej koncepcji świata stanowią jeden z istotniejszych wątków. Pisarz nie tylko używał strategii kabalistycznych, polegających na kombinowaniu i permutowaniu liter, lecz bliskie mu też było podejście do języka eksponujące jego ukryty wymiar metafizyczny.

W *Błękitnej księdze* autor zauważył, że już święty Hieronim znał „wszystkie mistyczne formy *Biblii*”, a w spekulacjach żydowskich kabalistów dotrzągał próby ukazania „głębokich, ukrytych tajemnic”:

Owe formy mistyczne albo pisma tajemne (szyfry), kryjące się przede wszystkim pod tekstami świeckimi *Starego Testamentu*, przejęte zostają przez kabałę, której zasadniczą treść jest następująca. Jedyny Bóg podzielił wszystkie rzeczy na przeciwne połowy (korespondencje Swedenborga). Poprzez słowo (*logos*) Bóg stworzył wszechświat, jednak słowo, litera ma w hebrajskim także wartość liczbową, dlatego można też powiedzieć, że wszystko zostało stworzone przez liczby albo relacje liczbowe (pitagorejczycy). [BK 798]

Całość spekulacji hebraistycznych *Błękitnej księgi* cechuje tendencja do zintegrowania teorii kabały z synkretycznym światopoglądem mityczno-religijnym i połączenia ich z okultyzmem, swedenborgianizmem oraz filozofią antyczną. Takie reinterpretacje kabały mają długą tradycję. Raimundus Lullus, Johannes Reuchlin, Giovanni Pico della Mirandola, Giordano Bruno, Marsilio Ficino, później zaś Emanuel Swedenborg wykorzystywali kabalistyczne wzorce interpretacyjne w chrześcijańsko i neoplatońsko zabarwionym hermetycyzmie.

Wiele z zabiegów lingwistycznych stosowanych przez Strindberga polega na pseudokabalistycznej manipulacji literami. „Inwersja”, uznana przez niego za pod-

¹⁰ Wypisy Strindberga na temat żydowskich spekulacji lingwistycznych zgromadzone zostały w manuskryptach zatytułowanych *Kabała* (M 21). Rozwinięcie tych notatek pojawia się w eseju *Liczy kosmiczne* oraz w rozdziale *Rabiniczna interpretacja „Biblii” w Błękitnej księdze*.

stawowe prawo językoznawcze, ma oczywisty związek z kombinatoryką kabalistyczną i odnajdywaniem nowych sensów w słowach za pomocą przestawiania liter. Zgodnie z definicją podaną przez pisarza „inwersja” polega na tym, że „przez odwrócenie słowa otrzymujemy przeciwne znaczenie” (PJ 389).

„Nowy Kosmos”, opisany przez Strindberga rozprawach naukowych w ostatnim dziesięcioleciu w. XIX, ma charakter dualistyczny; składa się ze strony zewnętrznej – zgodnie z okultystyczną terminologią, której używał autor, zwanej „egzoteryczną” – oraz z ukrytej strony „ezoterycznej”. Podobnie rzecz ma się z językiem. Jego podział na „egzoteryczny” i „ezoteryczny” oraz poszukiwanie „innego” w języku najlepiej widać w rozdziałach *Błękitnej księgi* poświęconych egiptologii.

Dla Strindberga, który był kontynuatorem linii hermetycznej w egiptologii, hieroglify stanowiły rodzaj pisma mimetycznego w dwóch znaczeniach. Czytelnikowi niewtajemniczonemu jawiły się jako obrazkowa reprezentacja świata zmysłowego, czytelnikowi ezoterycznemu zaś ukazywały nie rzeczywistość materialną, ale świat idei: „Czym są hieroglify? To 5000 obrazów całego dzieła stworzenia, podzielonych na 25 klas”. Zarazem jednak większość z nich „miała inny cel, nieznan, wielki”. Pismo hieroglificzne było również rebusem, „swego rodzaju szyfrem” (BK 771 n.). Miało moc wykraczającą daleko poza semantyczną wartość codziennego pisma, oddziaływało na czytającego swoim „hipnotyzmem” (BK 765).

W ujęciu Strindberga współczesna mu egiptologia, oparta na kryteriach filologicznych i ignorująca tradycję ezoteryczną, podobnie jak większość nowoczesnych nauk wymagała zasadniczej rewizji. Rozdział *Hieroglify* zawiera satyryczny obraz odkrycia „fatalnego kamienia z Rosetty” (BK 765); odczytanie pisma staroegipskiego przez Jeana-François Champolliona sprawiło, że „z mądrego ludu egipskiego, z którego mądrości czerpali dawni uczeni i filozofowie, uczyniono takich idiotów, że człowiek wpada w osłupienie w czasie przekładu” (BK 769). Trzeba było zatem powrócić do „pisarzy heterodoksyjnych, od Horapolla do Klaprotha; ten pierwszy podał przypuszczalnie słuszny system odczytywania hieroglifów, był on jednak enigmatyczny, a więc nieprzydatny do akademickich doktoratów i docentur”. Prawdziwy znawca hieroglifów, pisał Strindberg, „znajdzie potwierdzenie wielu z interpretacji Horapolla” (BK 772). Współczesna filologia nie dostrzegała już sakralnego charakteru języków starożytnych, dlatego należało się zwrócić w stronę przeszłości:

zawsze istnieli mądrzy i skromni uczeni, którzy uważali hieroglify za tajemny język hierofantów, zapomniany i niemożliwy do odcyfrowania. [...] Uczeni tacy jak Kircher czy Klaproth próbowali interpretować hieroglify z wyższego poziomu, tę metodę jednak uczone kołtuny oczywiście uznać musiały za wariactwo. [BK 770]

„Tradycja”, na którą powoływał się autor, wywodzi się z renesansowej fascynacji starożytnym Egiptem. Dla florenckich neoplatoników stanowił on prazródło zapomnianej wiedzy tajemnej. Pismo egipskie było przez nich traktowane jako jedna z wielu obiektywizacji pojmowanego w sposób neoplatonicki świata idealnego. Hieroglify pozwalały na wgląd w ukrytą esencję rzeczy, były, jak stwierdza jeden z komentatorów:

powstałym z Boskiej inspiracji wynalazkiem, jedyną w swoim rodzaju formą pisma symbolicznego, nie mającą niczego wspólnego ze zwykłymi systemami graficznymi posługującymi się słowami i literami. Mimo że wydają się zwykłymi obrazami obiektów materialnych, poszczególne znaki są w istocie jednostkami symbolicznymi objawiającymi swe prawdziwe zna-

czenie tylko dla wtajemniczonego czytelnika poprzez bosko inspirowany proces intelektualnego oświecenia¹¹.

Strindberg odwoływał się również do egiptologicznych rozważań Swedenborga. W swoim egzemplarzu *Apocalypsis Revelata* zaznaczył wiele fragmentów poświęconych pismu hieroglificznemu. Jeden z manuskryptów zatytułowany jest *Korespondencje Swedenborga porównane z hieroglifami egipskimi* (M 40: 1, 8), powinowactwo to zostało ukazane bardziej szczegółowo w *Błękitnej księdze*:

Znak [pisma egipskiego] jest, być może, tym, za co uważa go Swedenborg: nauką o korespondencjach, interpretacją *Arcana coelestia*, która została zapomniana albo usunięta z pamięci bezbożnych ludzi, jako że używali jej do czarów. [BK 772]

Z dzieł dawnych egiptologów Strindberg wyniósł wyobrażenie o „hieroglificzności” wszechświata, o tym, że rzeczywistość jest księgą zapisaną przez Boskiego autora, która musi podlegać nieustannej egzegezie. „Hieroglify” oznaczają tu tyle co „tajemne pismo” czy „znaki” pozostawione przez Stwórcę w naturze. Tradycji hermetycznej, reprezentowanej przez Pitagorasa, Kirchera czy Swedenborga, nieustannie przeciwstawiał autor *Gry snów* pogańską, akademicką naukę uprawianą przez współczesnych mu badaczy Egiptu. Filozofowie, zanotował w wypisie z Ralpha Walda Emersona, to „jadowite węże, bazyliuszki, żmijki, hemoroidy i latające węże; uczeni mężowie to czarownicy i szarlatani” (M 7: 3, 61; BK 757). W jednym z manuskryptów poświęconych językowi hebrajskiemu stwierdził z kolei:

Przestrzegam wszystkich przed gramatykami uniwersyteckimi; albowiem ten, kto do nich zajrzy, utraci wszelką nadzieję i pozostanie w niezachwianym przekonaniu, że hebrajskiego nie da się nauczyć i że żaden człowiek go nie zna! [M 42: 6, 3]

W niepublikowanym w pierwszym wydaniu *Błękitnej księgi* rozdziale Strindberg tak scharakteryzował „uczonego w piśmie”: produkuje on „głupoty”, odznacza się „ślepą wiarą w literę” i zamawia sobie „wielkie kapelusze, większe niż u innych ludzi, aby z daleka było widać, że jest Uczonym w piśmie” (BK 1620).

W pracach językoznawczych polemiczne ostrze Strindbergowskich interpretacji skierowane było przeciw filologicznie ukierunkowanej hebraistyce i egiptologii uniwersyteckiej, przede wszystkim jednak przeciw asyriologii, która w *Błękitnej księdze* zajmuje najniższe miejsce w hierarchii naukowych bytów. Najbardziej znienawidzoną przez autora *Spowiedzi szaleńca* postacią był niemiecki uczyony Friedrich Delitzsch, którego pisma przedstawione zostały jako *perygeum* w rozwoju lingwistyki. Należał on do czołowych postaci tzw. szkoły Babel und Bibel (sam opublikował kilka broszur pod takim tytułem, zachowanych w bibliotece Strindberga). Głosiła ona, że podstawowe wierzenia i mity semickie, włącznie z opowieściami biblijnymi, Hebrajczycy przejęli ze starszej kultury babilońskiej. Tego rodzaju kwestionowanie sakralnego statusu tekstów biblijnych wywołało furję Strindberga. Już we wstępie tomu 2 *Błękitnej księgi* lektura prac Delitzscha została określona jako „grzebanie w stosach gnoju” (BK 675) – to wszakże tylko preludium do jednego z najbardziej nienawistnych portretów pisarskich zamieszczonych

¹¹ Iversen, *op. cit.*, s. 61. Pierius Valerianus (Giovan Pietro della Fosse), związany z Akademią Wenecką, w monumentalnej *Hieroglyphica* pisze o hieroglifach jako o „niemym i symbolicznym języku idei”, który da się „ująć wyłącznie poprzez obrazy, bez jakiegokolwiek dźwięku, głosu czy kombinacji liter” (*ibidem*, s. 72).

w *Księdze*. Niemiecki asyriolog i „nonsensy” przez niego wypisywane stały się dla Strindberga symbolem skorumpowanej, bezbożnej i zakłamanej nauki oficjalnej¹²:

Ten, kto chce się nauczyć nie tyle języka Mezopotamii, jego bowiem nauczyć się nie da, co raczej tego, w jak niepojęty sposób rozum ludzki operować może u przepelnionego żądzą władzy i łasego na honory uczonego, niechaj przeczyta *Assyrische Grammatik* Fr. Delitzscha. Najpierw jednak niech odda swą duszę i swój rozum w ręce Boga wszechmogącego. [BK 733]

Światopogląd religijny autora *Inferna* związany był z wieloma konfesjami. Pisarz, co prawda, definiował podstawowy konflikt współczesności jako „zderzenie cywilizacji” ateistycznej i chrześcijańskiej, jego wiara daleka była jednak od wszelkiej ortodoksji. Religijność Strindberga była skrajnie synkretyczna i obok aspektów chrześcijańskich zawierała elementy judaizmu, buddyzmu i mitologii antycznych. Synkretyzm ten przekraczał zresztą ramy religii. Pisarz uprawiał rozbudowane badania komparatystyczne w zakresie mitologii, antropologii, historiografii oraz – rzecz jasna – językoznawstwa; ich celem było udowodnienie kulturowej jedności całej ludzkości. Porównanie języków, *collatio linguarum*, miało dla autora *Rdzeni języków świata* – podobnie jak dla wielu przedoświeceniowych lingwistów – cel antropologiczny: chodziło o wykazanie wspólnego pochodzenia ludzkości od biblijnych plemion Izraela.

Szczególnie ważną rolę w dowodzeniu owej jedności odegrały studia sinologiczne, rozpoczęte w latach siedemdziesiątych w. XIX, gdy Strindberg otrzymał posadę w Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie (pracował tam do r. 1882, a od tego czasu aż do śmierci żył wyłącznie z twórczości literackiej). Właśnie w okresie zatrudnienia w bibliotece – która znajdowała się wtedy na etapie przeprowadzki ze starego lokalu w Zamku Królewskim do nowego budynku w Humlegården, gdzie mieści się do dziś¹³ – zrodziły się zainteresowania Strindberga sinologią i kulturami Wschodu. Zimą 1876 lub wczesną wiosną 1877 pisarz odkrył kilka fałszywie skatalogowanych manuskryptów chińskich i otrzymał zadanie uporządkowania tamtejszej kolekcji chińskiej. Wtedy to nauczył się rudymetów języka oraz odczytywania znaków pisma chińskiego. Planowany katalog bibliograficzny *Bibliotheca Sinica-Svecana* nie został nigdy ukończony¹⁴, Strindberg opracował natomiast zbiory azjatyckie w Uppsali, odkrywając m.in. dwie mapy mongolskie i publikując kilka artykułów sinologicznych¹⁵. W roku 1878 zaczął na własną rękę studia nad mongolskim; jednym z motywów mogły być próby odcyfrowania nomenklatury na mapie Mongolii autorstwa Renata. Poszukując kolejnych wschodnich manuskryptów w Linköping, odnalazł i opisał też arkusze z buddyjskimi modlitwami w języku tybetańskim.

Tematyką sinologiczną i azjatycką Strindberg zajmował się dalej w broszu-

¹² Nietrudno jednak dostrzec podobieństwo w postępowaniu Delitzscha i Strindberga. Zarówno pierwszy, jak i drugi podporządkował interpretację faktów jednej, z góry przyjętej tezie. Obaj posługiwali się też metodą odnajdywania analogii i podobieństw, dzięki którym „wszystko” stawało się „jednym”.

¹³ Epizod związany z przeprowadzką biblioteki opisany jest m.in. w *Spowiedzi szaleńca* i w *Synu służebnicy*.

¹⁴ Obecnie manuskrypt znajduje się w zbiorach Vetenskapsakademien.

¹⁵ Wyczerpujące opracowanie na temat kartograficznych i azjatyckich zainteresowań Strindberga opublikował S. R u n e (*Strindbergs asiatiska horisont. En studie i August Strindbergs kartografiska forskning*. W: *Lychnos. Årsbok för idé- och lärdomshistoria*. Uppsala 1974).

rach wydanych pod koniec życia, tym razem jednak prace były podporządkowane tezie o powszechnej harmonii między językami świata i o ich wspólnym pochodzeniu z hebrajskiego. W „kluczach języka chińskiego” ukazał zaskakujące analogie graficzne i fonetyczne z klasycznymi językami europejskimi, przez nie zaś również z hebrajszczyzną: „Duża część znaków pisma chińskiego to monogramy, złożone z hebrajskiego, arabskiego, syryjskiego i pragreckiego. Trudno jednak je odnaleźć” (PJ 390). Z monomaniakalną konsekwencją pisarz budował ogromne, tabelaryczne zestawienia, opierające się na „ułożeniu przy k a ż d y m rdzeniu chińskim słowa pokrewnego z naszych klasycznych i żywych języków” (PJ 406). Wskrzesił też popularną aż po w. XVIII hipotezę o jednakowej genezie pisma chińskiego i staroegipskiego.

Również mniejsze języki europejskie, orientalne i amerykańskie zostały wcielone do Strindbergowego inwentarza lingwistycznego. Niektóre przypominały autorowi *Spowiedzi szaleńca* hebrajski i języki klasyczne w sposób ewidentny, inne były „zamaskowane, wystarczy jednak podnieść maskę, by rozpoznać starych znajomych z łaciny, greki, hebrajskiego i islandzkiego”. Obiektem zainteresowania i opisu stały się: celtycki, węgierski, fiński, „języki murzyńskie”, turecki, mongolski, mandżurski, a wreszcie „starożytny język meksykański” oraz „języki Indian”. Te ostatnie Strindberg uważał za tajemne „szyfry”, które powstały przez świadomą deformację prajęzyka. Indianie północnej Ameryki to, być może, któreś z 10 zaginionych plemion Izraela – hipoteza ta „oparta jest na podobieństwach językowych”. Jako argument na jej rzecz przytoczony został katalog imion własnych: Ohio to derywat od Jahwe, Alabama i Oklahoma „wywołują starotestamentowe wyobrażenia o dziedzicu = *auölam*”. Wszystkie te nazwy stworzyli Indianie, którzy „musieli dobrze znać swą grekę i hebrajski, jako że żadne śmiałe przesuwki konsonantyczne nie miały miejsca” (AG 502f).

W swym „laboratorium lingwistycznym” Strindberg posługiwał się archaicznymi metodami i nawiązywał do przedoświeceniowych koncepcji języka. Nie znał jednak, że obce mu były osiągnięcia naukowe ówczesnego językoznawstwa. Z uznaniem cytował wielu badaczy XIX-wiecznych: Rasmusa Kristiana Raska, Heinricha Juliusa von Klaprotha, Heinricha Ewalda i Wilhelma Geseniusa. Poważanie, jakim darzył ich Strindberg, było jednak wynikiem fałszywego odczytania ich prac i dokonań – reprezentowały one już bowiem nowszy typ komparatyki językoznawczej, opartej na analizowaniu systematycznych przemian języka, a nie – jak to czynił Strindberg – przypadkowych podobieństw znaków. Pisarz wielokrotnie nawiązywał do współczesnych mu dzieł historycznojęzykowych; jak w wielu innych sytuacjach jego erudycja mogła imponować, recepcja literatury badawczej była jednak skrajnie selektywna. Podporządkowana została zasadniczemu przekonaniu o primacie paradygmatu teocentrycznego nad racjonalistyczno-pozytywistycznym. Strindberg wykorzystywał więc w swoich studiach tezy nowszej lingwistyki, które jego zdaniem pasowały do przyjętego wzorca interpretacyjnego, i odrzucał wszystko, co – w jego opinii – od tego odbiegało.

Pisarz nie akceptował w szczególności faktu, że nauka XIX-wieczna zwracała się głównie w stronę sanskrytu i języków klasycznych oraz starogermańskich, nie zaś hebrajskiego. Polemizował uparcie z zarzuconą już zresztą w jego czasach teorią, zgodnie z którą języki indoeuropejskie wywodzą się ze starożytnego języka Indii. Według Strindberga badania komparatystyczne nie mają żadnej wartości

dopóty, dopóki wśród porównywanych języków nie znajdzie się hebrajski. Szkoła historyczna twierdziła, co prawda, że obok „każdego rdzenia z sanskrytu” można postawić „rzymski, grecki lub germański”, ale „nie zaobserwowano, iż przy każdym rdzeniu z sanskrytu można ustawić hebrajski” (PJ 151).

Równie ambiwalentny – z innych jednak względów – był stosunek pisarza do tradycji gotyzmu, XVI- i XVII-wiecznego nurtu kulturowego Skandynawii, poszukującego korzeni kultury i języka ludzkiego w zamierzchłej przeszłości tych ziem. Autor *Błękitnej księgi* wymienił więc z uznaniem Georga Stiernhielma oraz Olofa Rudbecka, który „nie wahał się przed porównaniem chińskiego z fińskim i węgierskim”.

Olof Rudbeck młodszy był najwybitniejszym przedstawicielem skandynawskiej lingwistyki XVII-wiecznej. W jego obszernym dziele odnajdujemy barokowe rozważania na temat języka, znane z prac powstających na kontynencie europejskim. Szczególne miejsce w owych komparatystycznych fantazjach odgrywał język gocki, czyli szwedzki, wykazujący w każdej niemal głosie rdzenie hebrajskie. Również lapoński stał się obiektem porównawczego furoru Rudbecka, który w *Lapo hebraizans* (Hebraizującym Lapończyku, 1701) prezentował listy pierwiastków hebrajskich występujących w języku rdzennych mieszkańców dalekiej Północy, będących według niego potomkami plemion Izraela. Ukoronowanie dokonania Rudbecka stanowił, nigdy nie ukończony, *Thesaurus linguarum Asiae et Europae harmonicus*.

Strindberg zdawał sobie sprawę z faktu, że jego spekulacje lingwistyczne osadzone są w tradycji bliskiej nurtowi gockiemu. Podobnie jak badacze XVII-wieczni próbował opisać język szwedzki w szerszym kontekście etymologicznym. Wzorem Stiernhielma i Rudbecka usiłował też zredagować uniwersalny słownik, który miał obejmować spokrewnione ze sobą wyrazy wywodzące się z rozmaitych języków. Manuskrypt *Słownik szwedzki* (M 60: 2) zawiera spowinowacone wyrazy w hebrajskim, łacinie i grece, lecz ambitny projekt kończy się już na literze *B*. Najbardziej oczywiste są jednak podobieństwa w ramach metody lingwistycznej używanej przez Strindberga i gotystów (jej wykład dał Rudbeck młodszy w *Specimen usus linguae gothicae*, 1717) oraz obsesyjne poszukiwanie przez nich „rdzeni” w różnych językach. (Szwedzki wyraz „*rot*”, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza ‘korzeń’, lepiej oddaje aspirację wejścia „w głąb”, do początków słowa.)

Pisarz stanowczo odrzucał natomiast zasadniczą ideę gotystów: utożsamienie szwedzkiego z prajęzykiem ludzkości. Tłumaczył ją „nieprzyjemnym patriotyzmem nordyckim [...], który w swej pysze usiłował zrobić z nas jakiś izolowany kraj, gdzie język i religia powstały przez *Urzeugung*”. Sam postulował „nawrót do znajomości z prapatriarchami” i wykazanie, że szwedzki wywodzi się z hebrajskiego (BK 805).

Również pismo stało się obiektem naukowych dociekań Strindberga. Rozdział *O prajęzyku i babilońskim pomieszaniu języków z Błękitnej księgi* jest przykładem zastosowania metody etymologicznej opartej na podobieństwie znaków graficznych. Rozpoczyna się on od porównania pisma mandżurskiego i mongolskiego z pismem chińskim: „Pewnego dnia odwróciłem pismo i zauważyłem, że przypomina arabski, szczególnie ten, którego używano na monetach kufickich” (BK 779). Drobnym zabiegem pozwolił dostrzec fundamentalne podobieństwo między różnymi typami pisma: „Jeżeli podniesiemy znaki syryjskie (*estranghelo*) i połączymy je, zmienią się one w pi-

smo uigurskie albo mongolskie” (BK 780). Kolejny etap oznacza metamorfozę w hieroglify. Dalsze odwracanie znaków pism bliskowschodnich i azjatyckich sprawia, że stają się one podobne do znaków runicznych. Owe analogie są, zdaniem Strindberga, wynikiem naturalnej skłonności wszystkich ludów do mimologizmu lingwistycznego: „Być może, dzieje się tak dlatego, że ludzka ręka wszędzie jest taka sama, kieruje się powstałym w umyśle popędem obrazowym [*bilddrift*], którego punktem wyjścia jest imitacja natury” (BK 782).

Omawiany rozdział pełen jest przykładów manipulacji grafemami, które mają ostatecznie udowodnić prawdziwość hipotezy monogenetycznej. Znaki pisma należy zatem poddawać różnym zabiegom optycznym, aby odnaleźć ich ukryte podobieństwa z innymi rodzajami znaków graficznych. Przy reprodukcji rękopisu *Mahabharaty* Strindberg umieścił komentarz: „znawcy sanskrytu z jakiegokolwiek znajomością wschodnich języków (wraz z mongolskim) powinni zbadać go lupą i zwierciadłem, od przodu, od tyłu, w pionie i w poziomie” (PJ 29). Każdy zabieg odwrócenia liter przyczynia się do odkrycia nowych analogii.

Za sprawą koncentracji na piśmie i pseudoetymologiach studia językoznawcze Strindberga można odczytywać w kontekście literatury modernistycznej. Późne teksty dramatyczne szwedzkiego autora charakteryzuje nieustanny konflikt między tendencją konserwatywną, wyrażaną w powrocie do „starożytnej” mądrości, a rewolucyjnym imperatywem „*make it new*”, objawiającym się w nieustannym poszukiwaniu nowatorskich form i chwytów estetycznych. Napięcie to przenika również pisma językoznawcze Strindberga. Kiedy nawiązywał on do nauki o hieroglifach, wywodził języki współczesne z hebrajskiego i tworzył monstrualnej wielkości tabele etymologiczne – powtarzał wyobrażenia średniowiecznych i barokowych lingwistów na temat języka i wykorzystywał ich metody naukowe. Równocześnie plasował się w samym centrum modernistycznych debat na temat języka. Jedną z zasadniczych cech literatury tego okresu było bowiem właśnie tworzenie fałszywych etymologii, podkreślanie walorów fonetycznych lub graficznych – nie zaś semantycznych – słowa i stosowanie wszelkiego rodzaju gier lingwistycznych. Od Sigmunda Freuda do Jacques’a Derridy, od Francisa Ponge’a do Gunnara Ekelöfa – filozofowie i pisarze XX-wieczni posługiwali się tymi samymi strategiami lingwistycznymi, których Strindberg używał w swych pracach językoznawczych. Kulminacją owej tendencji jest makaroniczne arcydzieło Jamesa Joyce’a *Finnegans Wake*. Ambicją Joyce’a było stworzenie księgi ksiąg, w której używa się nie jednego z języków naturalnych, ale ultymatywnego – pierwotnego i ostatecznego zarazem – języka, zawierającego ślady i sedymenty wszystkich innych.

Warto zwrócić tu uwagę na jeszcze jeden fakt, bardzo istotny dla rozważań językowych Strindberga. W klasycznej już książce *Seven Types of Ambiguity* William Empson opisał „siódmy rodzaj wieloznaczności”, polegający na tym, że w jednym słowie zawarte są dwa przeciwstawne sensy. W zależności od kontekstu semantyczne wektory wyrazu skierowane są w przeciwnych kierunkach. Strategia ta, używana z upodobaniem przez angielskich poetów metafizycznych, stała się też dominantą poezji nowoczesnej i ponowoczesnych strategii interpretacyjnych. Jak zauważył Empson, tego rodzaju radykalnie wieloznaczne konstrukcje poetyckie miały bezpośredni związek ze znajomością hebrajszczyzny.

Nawiasem mówiąc, studium hebrajskiego i istnienie *Biblii* angielskich w wersjach alternatywnych na marginesach mogło wpłynąć na możliwości tworzenia wieloznaczności w języ-

ku angielskim. Np. Donne, Herbert, Pope i Crashaw byli uczeni w hebrajskim, rozkwit poezji pod koniec wieku XVI jest równoległy z pierwszym poważnym przesiąknięciem języka angielskiego przez teksty tłumaczone. Ma to znaczenie, albowiem hebrajski, ze swymi niestałymi czasami, nadzwyczajnymi idiomami i mocnym upodobaniem do gier słownych, posiada wszelkie poetyckie przymioty całkowitego, prymitywnego chaosu¹⁶.

Ambicja odnajdywania zaskakujących podobieństw dźwiękowych i graficznych między słowami czy używania wyrazów w nowych kontekstach przenika pisma językoznawcze Strindberga. W jego komentarzach słowa zostały wyzwolone ze swego pierwotnego znaczenia, kolejność liter stała się przedmiotem niustannych gier kombinatorycznych, nowe podobieństwa były wykrywane przez zamianę fonemów i odwracanie grafemów. Podobnie jak wszystkie inne elementy w „Nowym Kosmosie” Strindberga, również język podlegał niustannym transformacjom. Lecz jak materia, która wciąż zmienia swą formę, w istocie jednak jest jednością, tak i język zawiera ukrytą, niezmienną esencję. Ostatecznym celem dociekań autora *Panny Julii* była redukcja słów do elementu stałego, powtarzającego się we wszystkich językach, we wszystkich fazach ich rozwoju – elementu, który Strindberg identyfikował jako „pierwiastek hebrajski”.

W swoich dziełach lingwistycznych August Strindberg chciał dać naukowy opis słów i ich przemian, lecz jednocześnie niustannie posługiwał się chwytami poetyckimi, takimi jak gry słowne, metatezy, anagramy i onomatopeje. W ten sposób jego studia językoznawcze zyskały nowy wymiar: wszystko to, co wydaje się w nich dziwaczne, epigońskie i archaiczne, staje się zarazem zapowiedzią XX-wiecznej awangardy lingwistycznej.

Abstract

JAN BALBIERZ
(Jagiellonian University of Cracow)

AUGUST STRINDBERG'S TURRIS BABEL

After 1890 August Strindberg, the reformer of European theatre and the author of scandalous autobiographical prose, abandons his literary activity for a few years to take up chemical, alchemic, physical, astronomical researches. It is at that time that the author's new world's view based on archaic nature philosophy is crystallizing, and later takes the name of "Inferno's ideology". The last phase of Strindberg's scientific researches is linguistics. The writer turns to pre-Enlightenment idea of the language, and in particular to the hypothesis that all the languages of the world are cognates and originate from a Hebrew proto-language, and that linguistic signs do not have a conventional but a natural character. The writer's linguistic method was based on contrasting of long lists of words in many languages to point out at their common "Hebrew" roots. In his researches, the writer referred to the mystical, linguistic theories originated in cabala and in neo-platonic Egyptology; much space devoted to a graphic analysis of Chinese ideograms, in his view similar to Syrian, Arabic, and Hebrew signs.

¹⁶ W. Empson, *Seven Types of Ambiguity*. New York 1966, s. 193 n. W dalszej części wywodu Empson podaje, m.in. na podstawie prac Freuda, przykłady wieloznaczności w innych „językach prymitywnych”, takich jak staroegipski, języki Afryki czy Ameryki Południowej. Na ciągłość tradycji lingwistycznej od Platona do poezji współczesnej zwraca też uwagę I. Jonsson (*Från „Kratylos” till konkretismen. Studier och artiklar. W: Humanistiskt credo*. Stockholm 1988, s. 17–35).